

995
2.

SKAMANDER



MIESIĘCZNIK POETYCKI.

Drogi Żuczku!...”

O odcieniach intymności w korespondencji Wierzyński–Grydzewski–Lechoń i sposobach ich edytorskiego opracowania

W interpretowaniu literatury dokumentu osobistego intymność jest pojęciem tyleż niezbędnym, co semantycznie nieoczywistym. Szczególnie w wypadku diarystyki, ale przecież nierzadko także i w epistolografii, ów osobisty charakter implikuje odnajdywanie w tekście różnych odcieni intymności. Być może ważniejsze jest zadanie pytania o charakter intymny zapisków i listów; wydaje się bowiem, że pytanie o intymność w literaturze dokumentu osobistego może być znakomitym narzędziem różnicującym charakter tych tekstów. Siła jego tkwiłaby w subtelnym różnicowaniu – między prywatnym a publicznym, między ekshibicjonizmem a zwierzeniem, wrażliwie oddającym różnice między sposobami i kręgami odbioru. Wydaje się też, że jest to kategoria w naturalny sposób związana z doświadczeniem każdego z nas, w odróżnieniu od wielu pojęć teoretycznoliterackich. W tym jednak tkwi też jej słabość. Pojęcia teoretycznoliterackie łatwiej zdefiniować, bądź to ze względu na formalne cechy opisywanych dzieł, bądź też na drodze przyjęcia propozycji badacza literatury jako pewnej konwencji, jak w wypadku Philippe’a Lejeune’a¹, czy, na gruncie polskim, „trójkąta autobiograficznego” Małgorzaty Czerwińskiej². W wypadku intymności granice znaczeń są bardziej płynne, w większym stopniu zależne od indywidualnego rozumienia i doświadczenia³. Wydaje się też, że pojęcie intymności wymaga każdorazowej negocjacji z utworem literackim, do którego jest stosowane. O ile bowiem punkty odniesienia, wymienione wcześniej, jak prywatne czy publiczne, określić można w przejrzysty sposób, o tyle to, w jaki sposób w dzienniku czy też korespondencji manifestuje się intymność, może być dodatkowo warunkowane osobowością czy też wrażliwością autora, a w przypadku listów wynikać z więzi między uczestnikami dialogu epistolarnego, więzi niekiedy o charakterze złożonym lub wyjątkowym.

Wydaje się, że i pozytywki, i wspomniane komplikacje wiążące się z wykorzystaniem pojęcia intymności w lekturze literatury dokumentu osobistego znakomicie ukazuje korpus korespondencji skamandryckiej triady na emigracji (według określenia Beaty Dorosz), czyli korespondencji między Janem Lechonem, Kazimierzem Wierzyńskim i Mieczysławem Grydzewskim. Pierwsza część korpusu, listy Lechonia i Grydzewskiego, została wydana w opracowaniu Beaty Dorosz w 2006 roku⁴. Druga część, korespondencja Lechonia i Wierzyńskiego, została opublikowana w wersji książkowej w opracowaniu Beaty Dorosz przy współpracy Pawła Kądzieli w 2016 roku⁵, obecnie finalizowane są prace nad wersją cyfrową tej części korpusu przez zespół Nowej Panoramy Literatury Polskiej przy Centrum Humanistyki Cyfrowej IBL PAN (również pod kierunkiem merytorycznym Beaty Dorosz). Na 2020 rok planowana jest premiera trzeciej i najobszerniejszej części zbioru, korespondencji Grydzewski–Wierzyński, co więcej, prace nad jej edycją książkową i cyfrową toczą się równocześnie. Próba spojrzenia na intymność w omawianym korpusie listów jest oparta na obserwacjach i doświadczeniu nabytym podczas pracy nad edycją cyfrową korpusu i współpracą badawczą z kierownikiem merytorycznym projektu.

Wróćmy do szczególnej roli, jaką w lekturze tej korespondencji może odegrać rozważenie kategorii intymności. Pierwsza, najbardziej widoczna warstwa tekstu to właśnie potocznie rozumiany jego intymny charakter: korespondencja trzech przyjaciół, doskonale i od lat znających siebie nawzajem, bardzo często podejmujących w otwarty sposób tematy, no właśnie, należące do najszerzej pojętej sfery intymnej: własnej seksualności, cielesności, choroby, ale także miłości, nienawiści, strachu, tęsknoty. Równie ważny wydaje się inny problem, na który chciałem zwrócić uwagę wcześniej, wspomniawszy o wyjątkowości więzi i sposobów manifestowania się intymności. Wydaje się, że w tym wypadku sposoby ujawniania intymności i prowadzenia dialogu epistolarnego o intymnym charakterze są w istocie wyjątkowe i rzadko spotykane w innych tomach epistolarnych. Wynika to i ze szczególnego rodzaju więzi między uczestnikami korespondencji, i z niezwykle sytuowania ich korespondencji w czasie i przestrzeni. Ten specyficzny rodzaj więzi to przyjaźń bardzo wyjątkowego rodzaju, łącząca trzech członków grupy poetyckiej funkcjonującej bardziej jako grupa poetów niż jako grupa poetycka, czyli przyjaźń połączona z mechanizmami funkcjonowania

grupy i specyficznymi więzami, które przez lata w grupie się wytwarzają⁶. Do tego dochodzi olbrzymia rola czynnika czasu i przestrzeni: wojna, decyzja o emigracji, oddalenie od siebie nawzajem (czyli Atlantyk oddzielający Grydzewskiego od dwóch pozostałych korespondentów), przepaść między dawnymi członkami grupy wynikająca ze znalezienia się po przeciwnych stronach. Uczestnikami korespondencji są, jak wiemy, ci „niezłomni i nieprzejednani”⁷ spośród dawnych skamandrytów, niezłomni – za cenę emigracji i odcięcia części dawnych więzów. Korespondencja stanowi świadectwo, jak wysoka była to cena. Wyjątkowo ważne wydają się ujawniające się na jej kartach mechanizmy kształtujące członków dawnej grupy w tak szczególnej sytuacji, potęgującej pielęgnację łączącej ich przyjaźni jako czegoś niezwykle i formującej ich tożsamość, także jako grupy, a jednocześnie zwiększającej poczucie oddalenia, zdrady przez dawnych przyjaciół, ale też tęsknoty i straty⁸. Ta ciekawa kombinacja sprawia również, że w korespondencji ujawniają się, albo są przywoływane, równocześnie więzi łączące grupę na emigracji i za młodu, w heroicznym okresie tworzenia Skamandra. Stąd przedziwne

W korespondencji ujawniają się więzi łączące grupę na emigracji i za młodu, w heroicznym okresie tworzenia Skamandra

wrażenie równoczesnej obecności wieku młodzieńczego i późnego, przemijającego ku starości. Więc jednocześnie sztubackie żarty, jak w listach z początku 1948 roku, gdy Wierzyński pisze

do Lechonia: „Bądź zdrow, przyslij czek, napisz parę słów, a jeśli nie, to pocałuj mnie w dupę”, i obok rysuje gołą pupę wraz ze strzałką wskazującą miejsce ewentualnego pocałunku⁹, a Lechoń odpowiada: „Stary chuju, po co malujesz dupę w liście. Myślisz, że ja tego nie potrafię”¹⁰. I rewanżuje się rysunkiem podobnym. I z drugiej strony szczegółowe opisywanie chorób ciała i duszy, lęk przed przemijaniem, oswojenie śmierci.

Ten grupowy, by nie rzec kumpelski, charakter skamandryckiej więzi połączony z pielęgnacją przyjaźni i więzi grupowej jako czegoś niezwykle cennego, jednej z niewielu rzeczy, która winna pozostać stała w czasie, gdy wszystko się zawaliło, skutkuje dość ciekawą amplitudą odcieni opisywania tego, co intymne, wahającą się od brutalnej dosłowności graniczącej z pornografią do wyjątkowej troski i czułości. Ta skrajność najjaskrawiej manifestuje się we fragmentach traktujących o seksie i seksualności, szczególnie w wypadku wątków homoseksualnych. Sposób, w jaki przyjaciele, zwłaszcza Wierzyński, traktują homoseksualizm Lechonia, dobrze mieści się w zakreślonych przed chwilą granicach. Z jednej strony Wierzyński potrafi brutalnie zażartować z seksualności

przyjaciela, czego dowodem jest list z 10 marca 1950 roku¹¹, czyli stanowiący kuriozalnego rodzaju prezent urodzinowy. Jest to apokryficzny list wysłany rzekomo z Rio de Janeiro, w którym Wierzyński podszywa się pod dawnego kochanka Lechonia, tancerza Michała Kudłaka, będący wspomnieniem dawnego romansu, czyli w znacznej części jest to dość jednoznacznie pornograficzny opis stosunku homoseksualnego. Dość problematyczne, łagodnie rzecz ujmując, wydają się też liczne zabiegi stylistyczne autora listu mające podkreślić prymitywność rzekomego jej autora, a także konkluzja listu, w której dawny utrzymanek adresata domaga się kolejnych datków. Okrucieństwo żartu mogło potęgować i to, że dawny kochanek Lechonia, tancerz Baletu Polskiego nazwiskiem Józef Kudła (więc albo Wierzyński nie pamiętał dokładnie jego personaliów, albo celowo je przeinaczył), rzeczywiście w 1947 roku przypomniał o sobie Lechoniowi listami podobnymi stylistycznie i w podobnym celu pisanymi (choć pozbawionymi tak drastycznej treści)¹². Dotychczas nie udało się ustalić, czy Wierzyński wiedział o listach Kudły, czy też niechcący utrafił. Z drugiej jednak strony we fragmentach korespondencji, w których pojawia się partner Lechonia, Aubrey Johnston, okrutny kpiarz przeistacza się w wyjątkowo czułego i taktownego przyjaciela, okazującego związkowi Lechonia nie tylko bezwarunkową akceptację, ale też troskę, opiekę i wsparcie. Pojawiające się i tu żarty łączą zwykły Wierzyńskiemu kpiarski ton z ujmującym ciepłem, jak epitet „chrobry Obry”¹³ czy nawet nazwanie Aubreya narzeczoną¹⁴. Na podobnej amplitudzie można rozpiąć stosunek do homoseksualizmu przyjaciela w listach Grydzewskiego, przy czym tutaj w miejsce troski i wsparcia pojawia się rzadkie u rozplotkowanego Grydzewskiego wycofanie się na pozycję słuchacza i oddanie głosu Lechoniowi bez zbędnych pytań i dopowiedzeń, a żart jest znacznie mniej wulgarny, za to podawany z wyjątkowo wyrafinowanym okrucieństwem. Jest tak w 1948 roku, gdy zaniepokojonemu o losy bliskiego mu w czasach paryskich aktora filmowego grającego pod pseudonimem Roland d’Astor Lechoniowi Grydzewski przekazuje wiadomość, jakoby Roland odnalazł się w Londynie jako część homoseksualnego haremu Antoniego Bormana, po czym po naznaczonej goryczą odpowiedzi Lechonia informuje go, że wiadomość była konfabulacją, a Rolanda nie udało się odszukać¹⁵. Dość dobrze kwestię homoseksualizmu, i seksualności w ogóle, równocześnie traktowanych w listach bardzo otwarcie i stanowiących element gry, reprezentuje powtarzający się we wszystkich częściach korpusu zabieg zmiany płci opisywanych osób, gdy np. Kot Jeleński staje się Jeleńską¹⁶. Wydaje się, że zabieg ten wbrew pozorom służy nie ukryciu

homoseksualizmu, a jego wyeksponowaniu, i zdecydowanie stanowi rodzaj gry, a nie cenzury. Zabarwienie jego bywa z kolei skrajnie różne, od pogardliwego, zwłaszcza w wypadku osób nielubianych, jak „la Czapska”¹⁷, do wspomnianego już czułego „czy przyjedziesz z narzeczoną?”. Nawiasem mówiąc, stanowi to też niekiedy straszliwe utrapienie dla edytorów, zwłaszcza gdy kontekst nie został wyraźnie zaznaczony, a identyfikacja może być dwojaka (Jeleński/Jeleńska), lub gdy w ogóle nie pojawia się nazwisko (np. mała osóbką z Coupoli)¹⁸. Tym większe wrażenie traktowania tego, co należy do sfery intymności, w tak otwarty sposób, uczynienia z niej rodzaju tworzywa, któremu można nadać rozmaitą formę i szeroką gamę barw emocjonalnych. Być może jeszcze wyraźniej ową otwartość w opisywaniu tego, co intymne, widać w wypadku chorób, dość licznie zajmujących karty tej korespondencji od jej początku. Tam również pojawiają się rozmaite chwytły gry, ironii czy żartu (choćby wtedy, gdy Wierzyński zamęczał przyjaciół – i nie tylko – swoimi wielomiesięcznymi zmaganiem z kamcią nerkową, starał się urozmaicać wówczas długie, szczegółowe i nierzadko nużące opisy swych cierpień autoironicznymi żartami czy zgoła rymami i fraszkami)¹⁹. Jeszcze dobitniej niż w narracji homoseksualnej wybrzmiewa jednak obecność w otwarty sposób narracji skrajnie intymnej, tutaj najczęściej ujmowanej szczegółowo, niekiedy aż nazbyt, wraz z towarzyszącymi jej uczuciami, bez uników i niedopowiedzeń, co najsilniej uderza w wypadku zmagania Lechonia z depresją.

Wydaje się, że intymność w rozmaitych jej przejawach często przybiera w emigracyjnej korespondencji skamandrytów szczególną funkcję, którą spróbowałbym nazwać funkcją tożsamościową. Polegałaby ona na tym, że intymność przejawiająca się przede wszystkim w sposobie komunikacji i w wyrażaniu uczuć wzmocniałaby i podtrzymywała więź między uczestnikami – zarówno przyjaźń między każdym z osobna, jak i poczucie tożsamości grupowej, rozumianej jako grupa ludzi o więzach analogicznych do więzi rodzinnych i co najmniej równie mocnych, nie zaś jako dalszy ciąg trwania grupy artystycznej. Oczywiście na pierwszy rzut oka zauważalnym przejawem tej funkcji są nagłówki, podpisy i apostrofy. I tak często powracający nagłówek listów do Wierzyńskiego (obu autorów) brzmi „Drogi Żuczku”. „Żuczkiem” często nazywa się sam Wierzyński, niekiedy też jako „Żuczki” czy „Żuki” podpisują się wspólnie Kazimierz i Halina. Uniwersalnym przydomkiem jest „Żaba” czy też „Ziaba”, którą często jest Wierzyński, ale nierzadko także Lechoń. W listach Wierzyńskiego do Lechonia można też znaleźć fantastyczne zupełnie zdrobnienia w rodzaju „Leszutku” czy „Lesiuputku”. Osobny

wątek to kwestia podpisów. W niektórych okresach pojawiają się całe feerie niezwykłych pomysłów w rodzaju „Epaminondas Kukułeczka”²⁰ czy „Cyprian Kamil Lechoń”²¹. Czasem wynikają one z treści listu, niekiedy jednak stanowią szyfr zrozumiały tylko dla uczestników korespondencji, odwołujący się do wspólnych wspomnień i skojarzeń. Oczywiście jest to też podtrzymywanie znamiennego dla młodych skamandrytów ducha żartu i zabawy słowem. Wydaje się jednak, że z czasem przybiera ono coraz bardziej charakter podtrzymywania tożsamości grupowej i także – a może przede wszystkim – nośnika wspólnej pamięci. Kwestia podpisu w moim przekonaniu otwiera bowiem problem czegoś, co nazwałbym pamięcią zbiorową uczestników tej korespondencji. Zbiorem wspólnych wspomnień, wspólnie rozumianych, zapisanych wspólnym, nierzadko hermetycznym, kodem. W wypadku bardziej rzeczowego Grydzewskiego wspomnienia te najczęściej są artykułowane w sposób dość czytelny (choć nie zawsze jasny dla czytelnika – i edytora – ze względu na ograniczoną znajomość kontekstu) i przynajmniej w ogólnym zarysie anegdotyczny; w wypadku Wierzyńskiego i Lechonia często przybierają kształt ciągu obrazów wyrażonych hasłowo i skrótowo, wyjątkowo trudnych, a czasami nawet niemożliwych do odczytania przez osoby z zewnątrz. W tym wypadku i wspomnienie, i rozumiały tylko dla wtajemniczonych kod tworzą wspólny zasób wspomnień, układających się niejako w zapis pamięci zbiorowej „skamandryckiego trójkąta” emigrantów, stanowiącej przypomnienie, kim byli, kim są, i zarazem ustalenie wspólnej tożsamości nadającej im rodzaj bytu osobnego. Z biegiem czasu przyjmują one coraz bardziej nostalgiczny charakter, stanowiący nie tylko powrót do wspólnych wspomnień (powracający obraz Karola Adwentowicza z gitarą)²², ale także do wspólnych przestrzeni warszawskich, w momencie pisania listu często już nieistniejących, a z pewnością dla uczestników korespondencji najpewniej na zawsze straconych i niedostępnych. Przykładem jest motyw odprowadzania się z Freta lub Przyryнку (gdzie mieszkał Lechoń) na Mokotowską, gdzie w okresie formowania się Skamandra mieszkał Wierzyński (lub na odwrót)²³.

To z konieczności dość skrótkie wyliczenie, wyróżniające tylko cechy w moim przekonaniu w korespondencji „skamandryckiego trójkąta” najbardziej swoiste i wyjątkowe, chciałbym zakończyć najbardziej bodaj wyrazistym i poruszającym przykładem uobecnionej na kartach listów skamandryckiej pamięci zbiorowej. To błyskotliwe ciągi obrazów i plotek będących oczywistą konfabulacją, a stanowiących rodzaj żywotów alternatywnych rozmaitych ludzi, najczęściej dawnych przyjaciół (choć mieści się w tej grupie także list Lechonia

do Wierzyńskiego z 23 maja 1948 roku, którego głównym bohaterem jest Kościuszko odwiedzający Lechonia i jego znajomych mieszkających w północnej części stanu Nowy Jork)²⁴, pozostałych w kraju lub zmarłych podczas wojny. Rozpoczyna je bodaj list Lechonia do Wierzyńskiego datowany przed 12 maja 1948 roku, a zaczynający się od incipitu: „Drogi Żuczku! Wyobraź sobie, co za niespodzianka. Wczoraj wróciłem z New Yorku i zgadnij, kogo zastaję w Sea Cliff? No, sam zgadnij? Horzyca!!!”²⁵. Owe „żywoty alternatywne”²⁶, często zbudowane analogicznie do ciągów wspólnych wspomnień, a więc na podstawie wspomnień i skojarzeń zrozumiałych tylko dla uczestników korespondencji (dla edytorów są niebywale trudne do odczytania), stanowią rodzaj swoistego korowodu widm ożywionych fantazją i pamięcią Wierzyńskiego i Lechonia. Jedną z najbardziej intymnych, być może najbardziej intymną sferą naszego doświadczenia, pozostaje pamięć. W tym wypadku uczynienie z tej intymnej sfery tworzywa artystycznego i zarazem wspólnego skarbu, stanowiącego oś zbiorowej świadomości i pamięci trzech przyjaciół, wydaje się bodaj najniezwyklejszym, najbardziej osobnym nurtem korespondencji skamandryckiej triady na emigracji. I ośmielę się dodać – jednym z najbardziej poruszających.

Key Words: personal account literature, intimacy, exhibitionism, private correspondence, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński, Mieczysław Grydzewski

Abstract: In the interpretation of personal account literature, intimacy is a term which is just as indispensable as semantically ambiguous. Especially in the case of diarist writing, but often also in epistolography, that personal nature implicates finding various shades of intimacy in a text. Perhaps it is more important to simply ask the question about the intimate nature of notes and letters, since it seems that the question about intimacy in personal account literature may serve as an excellent tool which differentiates between the natures of those texts. Its strength would be in subtle differentiation – between private and public, between exhibitionism and confession, which would sensibly reflect the differences between the manners and circles of reception.

Complications involving the use of the term of intimacy in personal account literature are well reflected in the body of correspondence within the Skamander triade on emigration, between Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński and Mieczysław Grydzewski. The attempt to look at intimacy in the discussed collection of letters is based on observations and experience gained in the course of work on digital edition of the collection and research cooperation with the project's leader in charge of contents.

¹ Ph. Lejeune, *Wariacje na temat pewnego paktu*, oprac. R. Lubas-Bartoszyńska, tłum. W. Grajewski et al., Kraków 2001.

² M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2000.

³ Za główny punkt odniesienia przyjmuję tu refleksję Philippe'a Lejeune'a, „*Drogi zeszyt...*”, „*drogi ekranie...*” *O dziennikach osobistych*, oprac. P. Rodak, tłum. A. Karpowicz, M. i P. Rodakowie, Warszawa 2010, s. 33–45.

⁴ M. Grydzewski, J. Lechoń, *Listy 1923–1956*, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006.

⁵ J. Lechoń, K. Wierzyński, *Listy 1941–1956*, oprac. B. Dorosz, Warszawa 2016.

⁶ J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977.

⁷ Nawiązuję tu do wizerunku bliskiej „Wiadomościom” części emigracji jako odrzucającej współpracę i porozumienie z krajem; R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani...*, Warszawa 1991.

⁸ W moim przekonaniu tej sytuacji nie zmienia utrzymywanie przez Grydzewskiego kontaktów z krajem, na czele z regularnym prowadzeniem korespondencji z Jarosławem Iwaszkiewiczem; M. Grydzewski, J. Iwaszkiewicz, *Listy 1922–1967*, oprac. M. Bojanowska, Warszawa 1997. Wydaje się, że podtrzymywanie kontaktów (nie zaś przyjaźni) z przyjacielem sprzed lat należy oddzielić od pielęgnowania przyjaźni, które w tym wypadku polegało także na wzmocnieniu więzi przez dokonanie tożsamego wyboru życia poza krajem. Za zwrócenie uwagi na konieczność wyjaśnienia tej kwestii dziękuję prof. Wacławowi Lewandowskiemu.

⁹ J. Lechoń, K. Wierzyński, op. cit., s. 111–112 (list z 23 stycznia 1948 roku).

¹⁰ Ibidem, s. 119 (list z 3 lutego 1948 roku).

¹¹ Ibidem, s. 223–225.

¹² Listy zdeponowane w Archiwum Jana Lechonia przy Polskim Instytucie Naukowym w Nowym Jorku; informację o listach i ich zawartości zawdzięczam prof. Beacie Dorosz.

¹³ J. Lechoń, K. Wierzyński, op. cit., s. 475 (list z 15 marca 1953 roku).

¹⁴ Ibidem, s. 218–219 (list z 1 marca 1950 roku).

¹⁵ Mowa o listach Grydzewskiego do Lechonia z 6 i 30 maja 1948 roku oraz o liście Lechonia z 18 maja tegoż roku; M. Grydzewski, J. Lechoń, op. cit., t. 1, s. 183, 188, 196.

¹⁶ Ibidem, t. 2, s. 57 (list Lechonia datowany między 25 lipca a 4 sierpnia 1952 roku).

¹⁷ J. Lechoń, K. Wierzyński, op. cit., s. 206 (list datowany między 9 a 19 lutego 1950 roku).

¹⁸ List Lechonia do Grydzewskiego z 28 sierpnia 1946 roku; M. Grydzewski, J. Lechoń, op. cit., t. 1, s. 143.

¹⁹ Kamienie nerkowe Wierzyńskiego stanowią jeden z głównych wątków bardzo intensywnej wymiany korespondencji między Lechoniem a Wierzyńskim przez całe pierwsze półrocze 1950 roku.

²⁰ J. Lechoń, K. Wierzyński, op. cit., s. 292 (list Wierzyńskiego z 1 czerwca 1950 roku).

²¹ Ibidem, s. 207 (list datowany między 9 a 19 lutego 1950 roku).

²² Ibidem, s. 221 (list z 6 marca 1950 roku).

²³ Najwyraźniej ten obraz obecny jest w liście Lechonia z 18 listopada 1952 roku; ibidem, s. 472.

²⁴ Ibidem, s. 140–142 (list z 23 maja 1948 roku).

²⁵ Ibidem, s. 131–133.

²⁶ Należy tu wymienić przede wszystkim, poza dwiema wspomnianymi powyżej wypowiedziami, list Wierzyńskiego z 12 maja 1948 roku, list Lechonia datowany między 12 czerwca a 28 lipca 1948 roku, a także fragment obszernego listu Lechonia datowanego między 9 a 19 lutego 1950 roku; ibidem, s. 138–140, 151–153 i 206.



LIPIEC 1927